

Tomasz Żukowski

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Mijają dwie dekady, od kiedy Polacy i Polska odzyskali suwerenność i podmiotowość i wyruszyli w dalszą wędrówkę przez zmieniający się świat. W związku z okrągłą rocznicą pojawiają się naturalnie różne bilanse tej zamykającej się powoli¹ epoki. Przyjrzyjmy się zatem i my naszym polskim przygodom z historią najnowszą. Spróbujmy wybrać wydarzenia ważne, a zarazem dla wielu z nas satysfakcjonujące, czasem – niewolne od zaskoczeń.

Obejrzyjmy je z perspektywy społeczeństwa, sięgając do sondażowych, socjologicznych fo-

tografii ludzkich opinii i (deklarowanych) zachowań oraz wykorzystując regularne raporty szybko reagującego na nowe zjawiska i trendy Centrum Badania Opinii Społecznej. A także wyniki różnych, jednorazowych bądź cyklicznych, projektów badawczych: zarówno międzynarodowych, jak i krajowych. Z wszystkich tych opracowań najczęściej posługiwać się będę danymi z projektu, w którym miałem okazję (i przyjemność) pracować. To badanie świadomości Polaków (w tym ich stosunku do Kościoła i papieża Polaka) zrealizowane przez warszawskie Centrum Myśli Jana Pawła II².

1. Tak, zamykającej się. Do kolejnego politycznego rozdania przyczyniają się dynamika cywilizacji informacyjnej, ewolucja sytuacji naszego kraju w świecie i Europie oraz – co nie mniej ważne – nieuchronna zmiana pokoleń. Presję zwiększyć może nadciągający właśnie – nie wiemy jeszcze, jak długi i głęboki – kryzys gospodarczy.
2. Wątki omawiane w tym tekście analizuję szerzej w opracowaniu *Sfera publiczna: społeczne wizje i zachowania sta-*

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

1. Jak się zmodernizowaliśmy, nie zmieniając „duszy polskiej”

Jeszcze całkiem niedawno wśród opiniotwórczych naukowców z Zachodu dominowało przekonanie, że ścieżka wiodąca do ekonomicznej nowoczesności prowadzi także do wielkiej zmiany ludzkich wartości i tożsamości. Że w miarę rozwoju – zgodnie z teorią Abrahama Masłowa – społeczeństwa przestają myśleć o przetrwaniu i bezpieczeństwie (a więc wartościach materialistycznych) i zaczynają się skupiać na samorealizacji, czyli tym, co postmaterialne. Towarzyszyć temu musi – twierdzili wpływowi socjologowie – przekształcanie się tradycyjnych wspólnot w zbiorowości silnie zindywidualizowane (i zsekularyzowane). Na dowód tej tezy przedstawiano wyniki badań

dokumentujące taką właśnie ewolucję społeczeństw wielu krajów Europy³. Nie inaczej będzie z Polską – zapowiadano. Modernizacja to także nieuchronna zmiana „duszy polskiej”.

A jak było naprawdę? Zaczęło się – ku zaskoczeniu badaczy – od trendu odwrotnego niż zapowiadały prognozy. Poziom postmaterializmu Polaków w latach dziewięćdziesiątych malał (co wiązało się zapewne z kryzysem gospodarczym z końca PRL oraz wysokimi społecznymi kosztami transformacji). Dopiero parę lat temu nasi rodacy zaczęli częściej myśleć o samorealizacji. Proces ten ilustruje ewolucja stosunku Polaków do skonstruowanego przez Ronalda Ingleharta syntetycznego wskaźnika stopnia „materializmu-postmaterializmu”⁴.

Tab. 1. Orientacje społeczeństwa polskiego: ile wartości postmaterialistycznych, ile materialistycznych?
Źródło: lata 1980-1997 – R. Siemieńska, *Od wartości postmaterialistycznych do materialistycznych – casus Polski*, [w:] *Zmiana czy stagnacja?*, red. M. Marody, Warszawa 2004, s. 190; 1999 – baza danych EVS; 2005 – baza danych WVS, 2007 – badanie CMJPII

	Orientacja postmaterialistyczna	Orientacja mieszana	Orientacja materialistyczna
1980	16	62	22
1984	15	52	33
1989	10	59	31
1997	5	55	40
1999	8	54	38
2005	8	59	33
2007	19	54	27

nowiącym jeden z rozdziałów przygotowywanej właśnie przez CMJPII książki prezentującej wyniki wspomnianych badań świadomości naszych rodaków, przeprowadzonych w ramach projektu „Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II”.

3. Np. R. Inglehart, W. Baker, *Modernization, Cultural Change and the Persistence of Traditional Values*, „American Sociological Review” 2000, vol. 65.
4. Jak skonstruowano ten wskaźnik? Badanych poproszono o wskazanie celów (dwóch spośród czterech wymienionych w pytaniu), których realizacja byłaby w ich krajach najbardziej pożądana. Wybierających „utrzymanie porządku w społeczeństwie” oraz „przeciwdziałanie wzrostowi cen” zaliczano do stronników opcji materialistycznej. Wybierających „stworzenie ludziom większych możliwości wpływania na decyzje władz” oraz „stworzenie większych możliwości swobodnego wypowiadania poglądów” – do postmaterialistycznej. Szerzej zob. np. R. Siemieńska, *Od wartości postmaterialistycznych do materialistycznych – casus Polski*, [w:] *Zmiana czy stagnacja?*, red. M. Marody, Warszawa 2004, s. 177-206.

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Tomasz Żukowski

Efekt to upodabnianie się wartości Polaków do orientacji mieszkańców bogatych państw światowego centrum rozwoju. Inaczej niż w latach dziewięćdziesiątych, różnice są już tylko ilościowe, a nie jakościowe. Przykładowo w USA orientacje postmaterialistyczne przypisano w połowie tej dekady 18% badanych, materialistyczne zaś 22%. W zachodniej części Niemiec odpowiednie odsetki wynosiły 21 i 22. Dla porównania na Ukrainie wartości postmaterialistyczne wybierało 4% respondentów, zaś materialistyczne – 48%. W Serbii było to odpowiednio 8 i 57 procent⁵.

Postmaterialistycznym orientacjom Polaków sprzyjał wzrost ich wykształcenia (w dorosłość wkraczały nowe pokolenia, znacznie lepiej wyedukowane od starszych), poprawa poziomu życia, rosnące w latach 2004-2008 społeczne poczucie wpływu na bieg spraw w kraju, a być może także ówczesna ostra debata publiczna.

Gdy wartości wybierane przez naszych rodaków zmieniały się (czasem nieoczekiwanie), ich tożsamości pozostawały względnie stabilne, co było kolejnym zaskoczeniem dla ekspertów. Po przejściowym wahnięciu z początku lat dziewięćdziesiątych jeszcze w tej samej dekadzie zwiększyło się zaufanie do Kościoła, nastroje *pro choice* zaczęły ustępować stanowisku *pro life*, zaś naszym polskim kompleksom i wstydowi (w tym rytuałowi „zawstydzania maluczkich” przez „autorytety”) towarzyszyły ciągle społeczne deklaracje dumy z bycia Polakami. Podobnie rzecz się miała także w ostatnich dziesięciu latach, co precyzyjnie pokazują badania Krzysztofa Koseła. Istota „duszy polskiej” nie zmieniła się⁶. Naszą zbiorową tożsamość ciągle współokreślają polskość, wiara i obywatelskość⁷.

Dorzućmy do tego rosnące poczucie związków z Europą i społecznością lokalną, silne identyfikowanie się z własną płcią i rodziną oraz poczucie jednostkowej podmiotowości, przekonanie, że jest się kowalem swego losu, a w miarę dokładna socjologiczna fotografia współczesnej polskiej tożsamości będzie gotowa. Jak się okazuje, polskość stanowi amalgamat tego, co wspólnotowe i indywidualistyczne. Ta mieszanka odróżnia nas od większości raczej indywidualistycznych społeczeństw Europy Zachodniej (w tym od Skandynawów, Niemców, Francuzów). Zbliża natomiast do „krajów kręgu języka angielskiego”: USA, Irlandii i Wielkiej Brytanii, także Australii i Nowej Zelandii. Może to tłumaczyć nasz szczególnie ciepły (przez długie dekady) stosunek do Stanów Zjednoczonych. Kochamy je, bo uosabiają nasze marzenia o nas samych: z własną, trwałą tożsamością, ale bogatszych.

Rzeczywiście dużo się zmieniło. W ciągu ostatnich dwóch dekad zmodernizowaliśmy się, nie zmieniając wyraźniej stosunku do własnego narodu i religii, co na światowej mapie kultur zaprowadziło nas w sąsiedztwo bogatych „krajów kręgu języka angielskiego”. Co o tym zdecydowało? „Głównym podejrzany” jest silny splot zbiorowych tożsamości Polaków układający się w triadę: patriotyzm – religijność – obywatelskość. Wspierając się wzajemnie, tożsamości te zachowują jednak odrębność, odrębne korzenie. Zapewne dlatego – znów wbrew przypuszczeniom wielu ekspertów – wiara nie utraciła żywotności także wtedy, gdy po odzyskaniu wolności i suwerenności Kościół przestał być głównym miejscem artykulacji wartości patriotycznych czy zablokowanych aspiracji obywatelskich.

5. Dane WVS, fala 2005-2008.

6. Szerzej na ten temat pisze Krzysztof Koseła w tym samym tomie „Teologii Politycznej”.

7. Bardzo ważną analizę polskiej tożsamości zawiera praca: K. Koseła, *Polak i katolik. Splątana tożsamość*, Warszawa 2003. Patrz: zwłaszcza rozdział poświęcony „polskiej triadzie” tożsamości. (s. 69-84).

Funkcjonowanie „polskiej triady” – splotu identyfikacji narodowych, religijnych i obywatelskich – można łatwo pokazać (i lepiej zrozumieć) na przykładzie. Przyjrzyjmy się zatem pielgrzymce Benedykta XVI do Polski wiosną 2006 roku. Zaczęło się od przewidywań wpływowej grupy zagranicznych komentatorów oraz niektórych polskich intelektualistów, że w związku z przyjazdem „papieża Niemca” dojdzie do niechętniej, „plemiennej” reakcji na jego obcość i zderzenia dwóch katolicyzmów (a zarazem dwóch polskich patriotyzmów): proeuropejskiego, otwartego i tolerancyjnego, oraz pronacjonalistycznego, zamkniętego i ksenofobicznego. Tymczasem okazało się, że – jak wynika z ówczesnych badań SMG/KRC⁸ – dla większości Polaków narodowość Benedykta XVI nie miała większego znaczenia. Potencjalnej nieufności środowisk tradycjonalistycznych wobec nowego papieża wynikającej z jego niemieckości przeciwdziałały zgodnie religijność i silniejsze poczucie związków z poprzednikiem Benedykta – Janem Pawłem II. To dlatego skutkiem pielgrzymki nie był konflikt narodowego katolicyzmu z niemieckością papieża, lecz wzmocnienie więzi między Polakami a nową głową Kościoła katolickiego.

Można powiedzieć, że polski katolicyzm – stanowiący, jak już powiedzieliśmy, część naszej historycznie ukształtowanej tożsamości – okazał się bardziej uniwersalistyczny (a więc także europejski) niż „prowincjonalne” lęki części polskich elit oraz bardziej otwarty niż postawy części elit bogatych państw Zachodu, mających poważne kłopoty ze zrozumieniem specyfiki naszej tożsamości.

2. Jak weszliśmy do Unii i się w niej rozgościliśmy

Gdy w początkach lat dziewięćdziesiątych zaczęliśmy dyskutować o naszym przystąpieniu do wspólnot europejskich, licznym nadziejom towarzyszyły także wątpliwości i lęki. Czy nas zechcą? Czy będziemy potrafili? Czym to może grozić? Czy to w ogóle ma sens? Najwięcej obaw spotkać można było w społecznościach tradycyjnych, silnie zakorzenionych.

Te naturalne tendencje (można je było obserwować w czasie poprzednich rozszerzeń Unii w wielu państwach naszego kontynentu) nie powstrzymały jednak procesu akcesji. Referendum zakończyło się wyraźną przewagą „tak”. Dlaczego? Ważne były nadzieje, zwłaszcza młodych. Liczyło się poczucie europejskości, zapewne także kompleks „ubogich krewnych”. Najważniejsze było chyba jednak poparcie przystąpienia Polski do UE przez Kościół hierarchiczny i Jana Pawła II (sławne „od unii lubelskiej do Unii Europejskiej”). Świadczą o tym wyniki licznych sondaży, ale – nade wszystko – zachowania społeczności lokalnych w czasie referendum akcesyjnego w 2003 roku. Dwa kluczowe mechanizmy społeczno-kulturowe wpływające zazwyczaj zgodnie na zachowania Polaków w sferze politycznej zadziałały wówczas w przeciwnych kierunkach. Silniejsze, tradycyjne więzi lokalne i rodzinno-sąsiedzkie sprzyjały raczej głosowaniu na „nie”, zaś więzi z Kościołem (mierzone poziomem praktyk religijnych) – odpowiedziom „tak”⁹. Zaangażowanie Kościoła przyczyniło się do dekompozycji – na czas referendum – więzki tożsamości, wokół której mógł powstać duży, silny obóz „uniosceptyków”.

8. Badania stosunku Polaków do Benedykta XVI wykonała dwukrotnie firma badawcza MillwardBrown SMG/KRC na zlecenie Katolickiej Agencji Informacyjnej. Pierwsze badanie – na miesiąc przed wizytą papieża, która rozpoczęła się 25 maja 2006 r., drugie – dwa tygodnie po jej zakończeniu. Liczebność pierwszej grupy badanych wyniosła 1002 osoby, zaś drugiej grupy – 1001.

9. Patr.: T. Żukowski, *Wybory samorządowe 2002 i referendum akcesyjne 2003 – perspektywa subregionów*, [w:] *Przestrzeń wyborcza Polski*, red. M. Kowalski, Warszawa 2003, s. 131-150.

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Tomasz Żukowski

Dziś Polacy są zadowoleni z członkostwa w Unii Europejskiej. Praktycznie wszystkie badania – włącznie z jesiennym sondażem Eurobarometru z 2008 roku, rejestrującym już początek nadciągającego kryzysu gospodarczego – pokazują, że zdaniem większości naszych rodaków polskie członkostwo w Unii jest dobrą rzeczą i przynosi nam korzyści. Coraz lepiej oceniamy też, jak można się dowiedzieć z kolejnych komunikatów CBOS, wpływy Polski w Unii Europejskiej. Jeszcze wiosną 2004 roku wahaliśmy się, czy nasza pozycja w UE jest słaba (tak sądziło 44% badanych), czy średnia (za co najmniej taką uważało ją 48%). Cztery lata później przeważał zdecydowanie (bo aż u 70% pytanych) ten drugi pogląd¹⁰. Maleje liczba naszych rodaków z kompleksami. Choć czujemy się biedniejsi od społeczeństw z zachodu Europy, to jednak równocześnie nabieramy poczucia własnej wartości. W naszej ocenie „pod względem pracowitości i zaradności przewyższamy już mieszkańców »starej« Europy”¹¹.

Czyżby, na co wiele wskazuje, na nasz stosunek do Europy wpłynęła (prócz dobrej koniunktury gospodarczej) polska triada tożsamości? Zapewne tak. Jak bowiem lepiej wyjaśnić fakt, że z roku na rok „czujemy się bardziej Europejczykami, jednocześnie zachowując, a nawet wzmacniając swoją tożsamość kulturową i narodową”? „Pozostajemy osobami religijnymi, patriotycznymi, przywiązanymi do rodziny”¹². Wydostajemy się z opisanych przez Ewę Thompson¹³ resentymentów wynikających z naszej przeszłości: z jednej strony – postkolonialnego poczucia niższości, z drugiej – samoizolowania się przy podkreślaniu swojej moralnej wyższości.

3. Jak zwykli Polacy dorabiają się własnej wizji przyszłości Europy (zamiast siedzieć cicho)

Wizja przyszłej Unii jest sprawą omawianą przede wszystkim przez europejskie elity. To wśród nich dyskutuje się o nowych traktatach, systemach głosowania, Karcie praw podstawowych, dyrektywie usługowej czy regulacjach emisji dwutlenku węgla.

A co sądzi o wspólnocie europejskiej ogół Polaków? Jakiej Unii chcemy? Nasi rodacy, próbując dotychczasową integrację Polski z UE, byli także gotowi (przynajmniej przed kryzysem) na jej pogłębienie. Narodowe, poakcesyjne eurozadowolenie skutkowało zdecydowaną aprobatą (4/5 badanych – dane według wspomnianego badania CMJPII z 2007 roku) dla gospodarczej integracji Polski z Unią. Ponad połowa naszych rodaków wybierała jednoczenie zamiast odrębności, gdy chodziło o struktury polityczne i prawo. Przeważali też – choć mniej wyraźnie – zwolennicy wspólnych „wartości i celów życiowych ludzi”.

Jednak – jak pokazują choćby inne rezultaty tego samego badania – chęć jednoczenia ma (mimo wyraźnego prounijnego nastroju) swoje granice.

Po pierwsze, da się wyodrębnić czynniki chłodzące nieco integracyjny euroentuzjizm w sferze gospodarki, polityki i prawa, a także ludzkich celów i wartości. Są nimi prawicowe poglądy polityczne oraz silniejsze związki z religią. Po drugie, deklarując poparcie dla pogłębienia integracji, Polacy nie chcą Unii-superpaństwa. Za ewolucją Unii w kierunku państwa federalnego w rodzaju Stanów Zjednoczonych opowiedziało się jedynie 18% badanych przez

10. *Bilans czterech lat integracji Polski z Unią Europejską*, komunikat CBOS nr 66/2008, Warszawa kwiecień 2008.

11. *Zmiany wizerunku Polaka i Europejczyka po trzech latach członkostwa Polski w UE*, komunikat CBOS nr 118/2007, Warszawa lipiec 2007, s. 13.

12. Tamże.

13. E. Thompson, *Sarmatyzm i postkolonializm*, „Europa”, nr 137, dodatek do „Dziennika”, 18 listopada 2006.

Tab. 2. Czy Polska powinna jednoczyć się z Unią Europejską, czy też zachować odrębność?,
źródło: badanie CMJPII, 2007 (w %)

Sfery życia	Powinna jednoczyć się z Unią Europejską	Powinna zachować odrębność	Trudno powiedzieć
Gospodarka	80	12	7
Struktury polityczne	54	34	12
Wartości i cele życiowe ludzi	51	41	8
Kultura i obyczaje	26	69	5
Znaczenie, miejsce religii	24	67	9
Konstytucja i przepisy prawa	51	39	10

CBOS w 2008 roku, zaś za jej zmierzaniem „w kierunku związku jak najbardziej niezależnych państw” – 62%¹⁴. Niejednoznaczny był też stosunek polskiej opinii publicznej do zwiększającego kompetencje Unii projektu traktatu konstytucyjnego. Chociaż większość polskiej opinii publicznej zgadzała się, że UE powinna mieć trwałą prawną podstawę funkcjonowania, to jednak stosunek Polaków do konkretnego projektu był mniej jednoznaczny. Zwłaszcza po jego odrzuceniu przez Francuzów i Holendrów wiosną 2005 roku część polskich badań opinii odnotowała przewagę przeciwników uchwalenia traktatu nad jego zwolennikami¹⁵.

Po trzecie, zdecydowana większość (aż 2/3 – tab. 2.) naszych rodaków chce zachować odrębność Polski względem Unii w sferze kultury i obyczajów oraz religii. Co ważne, pogląd taki przeważa we wszystkich kategoriach badanych, zarówno na lewicy, jak i prawicy, pośród osób często i rzadko praktykujących. Można zatem uznać go za część „polskiej poprawności”, wspólnej, ogólnonarodowej wizji życia publicznego.

Chcemy być zatem częścią Unii jako suwerenne państwo, jako społeczeństwo o własnych obyczajach, jako wspólnota ludzi, dla których ważny jest Bóg. Trudno twierdzić, by taka właśnie strategia Polaków była sprzeczna z istotą europejskości. Przeciwnie, wspierając pluralizm i wewnętrzną konkurencję idei, a także odwołując się do chrześcijaństwa, wydaje się bliższa podstawom cywilizacji Zachodu niż lansowane dziś wizje UE zunifikowanych struktur i wartości.

Taka właśnie rewitalizująca się polskość, powiązana z trudnym doświadczeniem wschodnioeuropejskości¹⁶, oznacza także dominację pośród naszych rodaków wizji Unii rozszerzonej o kraje kontynentu będące dziś poza nią mimo swych europejskich tożsamości. Jak niedawno informował raport Eurobarometru, Polacy są – w ramach „dwudziestki siódemki” – narodem najsilniej popierającym jej dalsze poszerzenie. Akceptuje je aż 74% naszych rodaków (i tylko jedna trzecia obywateli Francji, Niemiec oraz Wielkiej Brytanii)¹⁷. Ciekawe, że po-

14. *Opinie o Traktacie Lizbońskim po referendum w Irlandii*, komunikat CBOS nr 121/2008, Warszawa lipiec 2008.

15. Szerzej: T. Żukowski, *Jak traktujemy eurotraktat? Sondaże opinii o stosunku Polaków do eurokonstytucji*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” 2007, numer specjalny, s. 6-29; tegoż, *How do we treat the Eurotreaty? Opinion polls concerning attitudes of Poles towards the Euro-constitution*, „Analizy Natolińskie” 2007, nr 1, s. 1-11.

16. O Polsce jako wschodzie Europy bardzo ciekawie pisze Jan Kieniewicz w swojej książce *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, Warszawa 2008.

17. Eurobarometer 69/Spring 2008; *The European Union Today and Tomorrow*, TNS Opinion & Social, European Commission, November 2008, s. 26.

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Tomasz Żukowski

dobnie do większości Polaków (oraz mieszkańców innych państw naszej części kontynentu) myśli dobrze wykształcona młodzież ze „starej” Unii. Czyżby jednych i drugich łączyła wiara w zjednoczoną Europę rozumianą jako wartość i szansa, a nie jako kłopot?

4. Od obcości do dobrych emocji, czyli jak oswoiliśmy państwo

Relacje Polaków z państwem nie są proste. W ostatnich dwóch stuleciach państwo było bowiem dla Polaków częściej źródłem opresji niż wzmacniania własnej podmiotowości. W czasach zaborów reprezentowało interesy rosyjskie, pruskie bądź austriackie, zaś w okresie komunizmu było niesuwerenne i antydemokratyczne. Dlatego w czasach PRL sfera instytucji państwa traktowana była przez Polaków jako obca, choć z racji rozbudowanych funkcji (zarówno represyjnych, jak i socjalno-opiekuńczych) ważna. Identyfikowano się z narodem, a także Kościołem – traktowanym przez wielu jako „zastępcze” przedstawicielstwo Polaków w sferze publicznej. „Socjalistyczne państwo opiekuńcze” traktowano instrumentalnie.

Z doświadczeniem obcości realnego państwa zderzała się pamięć historyczna, w tym doświadczenia Rzeczypospolitej szlacheckiej, II Rzeczypospolitej oraz państwa podziemnego. Jak dokumentują badania, tuż przed upadkiem komunizmu idea państwa odgrywała ważną rolę w świadomości Polaków. Wspólnotę narodową postrzegano wówczas jako polityczną. „Wartością naczelną, najczęściej wymienianą (...) stało się silne państwo”. Towarzyszyło temu zniknięcie „z potocznej pa-

mięci zbiorowej tego wszystkiego, co choćby w najmniejszym stopniu było i mogło być wykorzystywane dla legitymizacji komunistycznego państwa”. Można powiedzieć, że jeszcze przed przełomem Polacy zgłaszali swój popyt na państwo jednoznacznie niekomunistyczne. Jego wzór nie był jednak – jak trafnie zauważa Barbara Szacka – jednoznacznie określony, co poszerzało pole wyboru wariantu tego państwa przez elity¹⁸.

Te zaś w początkach lat dziewięćdziesiątych w większości obawiały się z różnych względów idei silnego państwa. Zapewne dlatego (również z powodu wygaśnięcia społecznych emocji towarzyszących wielkim ustrojowym zmianom) w początkach obecnej dekady wartość „silnego państwa” utraciła swą szczególną pozycję w świadomości (w tym w pamięci zbiorowej) Polaków¹⁹.

Jednak w związku z odzyskaniem suwerenności poczucie obcości w stosunku do państwa zanikło. Jak zarejestrowały niedawne badania Edmunda Wnuka-Lipińskiego i Xymeny Bukowskiej, „dzisiejsze państwo jest dla Polaków bardzo ważne”. Dzieje się tak „zarówno dlatego, że przez znaczną ich część jest utożsamiane z narodem (w tym przypadku nastąpiło przeniesienie identyfikacji narodowych na instytucje państwa), jak i dlatego, że państwo obecne jest – dla mniejszej części naszego społeczeństwa – wartością samą w sobie”²⁰. Syndromowi dobrych emocji wobec państwa sprzyjały: wyższa aktywność wyborcza (a więc obywatelskość), starszy wiek i intensywniejsze praktyki religijne²¹. Znowu dostrzec tu można „polską triadę”. W całości.

18. B. Szacka, *Przebudowa ustrojowa i pamięć przeszłości*, [w:] *Współczesne państwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Warszawa 2006, s. 422.

19. Tamże, s. 424.

20. E. Wnuk-Lipiński, X. Bukowska, *Stosunek Polaków do własnego państwa*, „Nauka” 2008, nr 2, s. 13.

21. Tamże, s. 13-14.

5. Jak uczymy się aktywnego wpływu na życie publiczne

Jak wynika z licznych badań, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, poziom aktywności publicznej Polaków jest niski. Wedle większości badań, swe członkostwo w jakiejś organizacji społecznej deklaruje jedynie kilkanaście-dwadzieścia parę procent badanych. To liczby kilkukrotnie mniejsze niż w większości innych krajów cywilizacji Zachodu, w tym Unii. Dodajmy, że podobnie bierne są także inne społeczeństwa postkomunistycznej części kontynentu.

Ten niezbyt optymistyczny obraz modyfikują dwa zjawiska. Po pierwsze, całkiem sporo Polaków działa na rzecz innych w sposób nieformalny, organizując się w „pospolite ruszenie” wokół władz lokalnych, parafii czy szkoły²². Po drugie, od kilku lat Polacy zaczynają czuć, że coś w sferze publicznej znaczą. Ich poczucie wpływu na bieg spraw w całym kraju i w społecznościach lokalnych rośnie. Wiosną 2004 roku osób sądzących, że „ludzie tacy jak ja” mają wpływ na sprawy w kraju, było 15%, na początku roku 2007 – 24%, zaś rok później – 30%. I choć na początku roku 2009 odsetek ten spadł do 25, to ciągle jest wyraźnie wyższy niż w latach dziewięćdziesiątych²³. Równie

wyraźnie wzrosło też poczucie partycypacji Polaków w życiu ich miast i gmin. W początkach lat dziewięćdziesiątych (1992) o wpływie takim mówiło 16% badanych, w końcu tej dekady (1999) – 25%, w roku 2004 – 34%. W latach 2007-2009 wynik ustabilizował się na poziomie około 40% (w roku 2009 – 42%).²⁴

Czyżby dlatego spadło też poczucie społecznego wyobcowania wobec demokracji? Jest faktem, że między rokiem 2003 a 2007 odsetek Polaków sądzących, że „dla ludzi takich jak ja nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, czy rządy są demokratyczne, czy niedemokratyczne”, spadł z 40 do 23, zaś procent twierdzących, że „demokracja ma przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów” wzrósł z 31 do 47²⁵.

Trudno tu mówić o cudzie, ale – przynajmniej – jest poprawa. Co sprzyja aktywności Polaków? Prócz lepszego wykształcenia, zajmowania wyższych pozycji w strukturach społeczno-zawodowych i lepszej sytuacji materialnej²⁶ liczą się także związki z Kościołem. Częstsze praktyki religijne sprzyjają wierze w skuteczność wspólnej pracy na rzecz własnego środowiska społecznego²⁷, podejmowaniu takich działań²⁸, uczestnictwu w wyborach i organizacjach społecznych, a także świadczeniu pomocy dla organizacji społecznych²⁹.

22. *Polacy o swojej aktywności społecznej*, komunikat CBOS nr 20/2008, Warszawa 2008; A. Sułek, *Stan społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, [w:] *Diagnoza społeczna 2003. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2003, s. 196-204. Podobne wnioski zob.: J. Herbst, *Wies obywatelska*, [w:] *Polska wieś 2008. Raport o stanie wsi*, red. J. Wilkin, I. Nurzyńska, Warszawa 2008.

23. *Opinie o funkcjonowaniu demokracji w Polsce*, komunikat CBOS nr 20/2009, Warszawa luty 2009.

24. Tamże.

25. *Polacy o demokracji*, komunikat CBOS, nr 141/2003, wrzesień 2003 i badanie CMJPII, 2007.

26. Zob. np. *Stowarzyszeniowo-obywatelski kapitał społeczny*, komunikat CBOS nr 131 /2008, Warszawa sierpień 2008.

27. *Czy Polacy mają predyspozycje do pracy społecznej na rzecz swojej społeczności*, komunikat CBOS nr 14/2008, Warszawa styczeń 2008; s. 4.

28. *Polacy o swojej aktywności społecznej*, komunikat CBOS nr 20/2008, Warszawa luty 2008, s. 3: „Odsetek osób podejmujących zadania społecznikowskie zależy w bardzo dużym stopniu od religijności badanych – im częściej uczestniczą oni w praktykach religijnych, tym większa ich liczba włącza się w rozwiązywanie problemów lokalnych (37 proc. wśród praktykujących kilka razy w tygodniu i 11 proc. wśród w ogóle niepraktykujących)”.

29. *Stowarzyszeniowo-obywatelski kapitał społeczny*, komunikat CBOS nr 131/2008, Warszawa sierpień 2008.

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Tomasz Żukowski

Jak widać, silniejsze więzi z Kościołem sprzyjają aktywności obywatelskiej, co oznacza wprowadzenie do sfery publicznej dodatkowych uczestników, w tym także tych gorzej sytuowanych, starszych, z mniejszych miejscowości oraz kobiet. Można powiedzieć, że choć w sferze publicznej o cuda trudno, to jednak silniejsza wiara – wraz z innymi elementami „polskiej triady” – do życia publicznego mobilizuje, a udział w nim w pewnej mierze egalitaryzuje.

6. Jak Kościół nauczył się działać w demokratycznej Polsce. O polskim modelu religii publicznej

O ogromnym wpływie Kościoła na upadek komunizmu w Polsce wiemy doskonale. Znacznie słabiej pamiętamy wielki spór o rolę Kościoła w warunkach odzyskanej demokracji, który przetoczył się przez polską sferę publiczną w latach 1990-1991. Przypomnijmy pokrótce najważniejsze fakty. W solidarnościowym senacie powstaje projekt nowej konstytucji odwołujący się do zasady autonomii, niezależności i wzajemnego poszanowania państwa i Kościoła³⁰. Zaprezentowany na plenarnej sesji Episkopatu, zostaje wręczony Janowi Pawłowi II w czasie jego czerwcowej pielgrzymki do Polski³¹. Projekt blokują skutecznie postkomunistyczna lewica i lewicowo-liberalny nurt

obozu solidarnościowego. Najgłośniejsze wątki debaty publicznej są jednak inne: masowe emocje budzi sprawa prawnej ochrony życia (a więc zakazu przerywania ciąży), kwestia nauczania religii w szkołach, a nieco później – konkordat. Papieskiej pielgrzymkowej wizji niepodległej Polski opartej na moralnym fundamencie dziesięciu przykazań oraz na przymierzu wolnego rynku i solidarności słuchają ludzie doświadczający początków głębokiego transformacyjnego kryzysu, nieprzygotowani do poważnej debaty przez dominujące w polskim dyskursie medialnym środowiska liberalne i lewicowe mówiące o zagrożeniach neutralności światopoglądowej państwa i kosztach pielgrzymki³². O możliwości „religijnej wojny domowej” w Polsce dyskutuje się też w mediach i wśród intelektualnych elit Zachodu. Ocena nowej sytuacji skłania papieża i polski Kościół do skorygowania działań³³. Jan Paweł, mówiąc do Polaków podczas kolejnych pielgrzymek, wprowadza nowy ton³⁴.

Nie czas tu i miejsce, by szczegółowo opowiedzieć o roli Kościoła i Jana Pawła II w kolejnych latach najnowszej historii naszego kraju, o ich relacjach z polskim społeczeństwem i jego politycznymi elitami. Przejdźmy do efektów tych wydarzeń. Sięgnijmy do kolejnego socjologicznego zdjęcia pokazującego stan świadomości współczesnych Polaków.

30. Uwzględniono w ten sposób sformułowania z konstytucji soborowej *Gaudium et spes*.

31. Szerzej: R. Chruściak, W. Osiałyński, *Tworzenie konstytucji w Polsce w latach 1989-1997*, Warszawa 2001.

32. Sam Jan Paweł II pisał: „Odzyskanie wolności zbiegło się paradoksalnie ze wzmożonym atakiem sil lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na episkopat, a także na papieża. Wyczułem to zwłaszcza w kontekście moich odwiedzin w Polsce w roku 1991. Chodziło o to, by zatrzeć w pamięci społeczeństwa to, czym Kościół był w życiu Narodu na przestrzeni minionych lat. Mnożyły się oskarżenia o klerykalizm, o rzekomą chęć rządzenia Polską ze strony Kościoła czy też o hamowanie emancypacji politycznej polskiego społeczeństwa”. *List do J. Turowicza*, „Tygodnik Powszechny”, 14 maja 1995.

33. G. Weigel pisze: „Sam Jan Paweł II zastanawiał się później nad tym, czy nie za nisko oszacował stopień szkód, jakie komunizm wyrządził kulturze jego ojczystego kraju. Wiedział również, że polscy biskupi w czerwcu 1991 roku utrudnili mu zadanie swym niezręcznym podejściem do polityki. Wskutek tego wszystkiego mógł podejrzewać, że jego własny stosunek do demokratycznej Polski wymagał skorygowania”. G. Weigel, *Świadek Nadziei. Biografia Jana Pawła II*, Kraków 2006, s. 815.

34. Tamże, s. 815; 101-1025.

Badania z kilku ostatnich lat zgodnie rejestrują wysoki – jak na Europę – poziom praktyk religijnych naszego społeczeństwa. Pokazują duże zaufanie Polaków do Kościoła, a także ich przekonanie, że daje on zazwyczaj właściwe odpowiedzi na problemy, z którymi ludzie borykają się w życiu prywatnym³⁵.

Z badań wynika także, że Polacy nie chcą, by Kościół angażował się bezpośrednio w sferę

władzy. Choć jednak – wedle przeważających opinii – „Kościół nie powinien wywierać bezpośredniego instytucjonalnego wpływu na sprawy państwa i jego politykę”, to – jak trafnie interpretuje wyniki swoich badań Bogna Wciórka – „może, a nawet powinien oddziaływać na sferę publiczną pośrednio, poprzez swoich członków, którzy realizują w niej zasady i wartości zgodne z jego nauką”³⁶.

Tab. 3. Opinie Polaków o uczestnictwie Kościoła w życiu publicznym; źródło: badanie CMJPII, 2007 (w %)

W jakim stopniu zgadza się Pan(i) lub nie zgadza z następującymi opiniami:	Zdecydowanie się zgadzam	Raczej się zgadzam	Ani się zgadzam, ani nie zgadzam	Raczej się nie zgadzam	Zdecydowanie się nie zgadzam	Trudno powiedzieć
Byłoby lepiej dla Polski, gdyby więcej ludzi głęboko wierzących obejmowało urzędy państwowe.	9	22	26	21	16	7
Kościół nie powinien wpływać na decyzje rządzących.	44	29	12	6	5	4
Dziesięć przykazań powinno stanowić nie tylko podstawę moralności ludzkiej, ale i obowiązującego prawa.	17	39	18	12	7	6

Badanym chodzi przy tym – dodajmy – nie tylko o działania szczególnie zaangażowanych członków Kościoła wkraczających w sferę publiczną. Liczą najwyraźniej, że wartości religijne (w tym dekalog) będą oddziaływać (także przez presję wyznających je osób i środowisk) na wszystkich uczestników życia publicznego. Ta wizja przypomina opisany przez znanego socjologa religii Joségo Casanovę model religii publicznej z Kościołem aktywnym głównie na poziomie społeczeństwa obywatelskiego³⁷. Ważną różnicę stanowi (warto tu pamiętać, że cały czas mówimy o społecznych oczekiwaniach, a nie o praktyce życia publicznego) niepełna

społeczna akceptacja udziału Kościoła w debatach, jakie toczą się na tym poziomie. Można nawet znaleźć badania, które wskazują na odrzucanie przez opinię publiczną samej zasady wypowiedzianej przez Kościół hierarchiczny w sprawach publicznych³⁸. Fenomen ten można tłumaczyć oddziaływaniem ogólnych stereotypów uformowanych jeszcze w czasach PRL, a zrewitalizowanych – i pogłębionych – w czasie publicznych sporów o rolę Kościoła toczonych w początkach lat dziewięćdziesiątych.

Ku modelowi obywatelskiej religii publicznej zmierza też większość działań Kościoła. Efek-

35. Np. dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego dostępne na stronie internetowej www.iskk.ecclesia.org.pl oraz wyniki badań CMJPII, 2007.

36. *Opinie o działalności Kościoła*, komunikat CBOS nr 37/2007, Warszawa marzec 2007, s. 9.

37. J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005, zwłaszcza s. 351-383.

38. Np. *Opinie o działalności Kościoła*, dz.cyt.

Ale nam się wydarzyło, czyli przegląd cudów polskich

Tomasz Żukowski

ty są widoczne. W porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych zmalał – uzasadniany „upolitycznieniem” – krytycyzm wobec Kościoła hierarchicznego. W wyniku długotrwałych debat prawo i dominująca część opinii publicznej opowiadają się dziś przeciw „aborcji ze względów społecznych”, zaś religia w szkołach jest akceptowana przez zdecydowaną większość Polaków³⁹. Nie ma zapowiadanego przed kilkunastu laty masowego, radykalnego antyklerykalizmu. Zdecydowana większość posłów obecnej kadencji (i tych z partii rządzącej, i tych z głównego stronnictwa opozycyjnego), ślubując, dodała „tak mi dopomóż Bóg”, zaś środowiska niechętne Kościołowi znajdują się w wyraźnej defensywie. W przestrzeni obywatelskiej debaty publicznej toczą się – z wyraźnym udziałem intelektualistów katolickich – kolejne, nieraz burzliwe, dyskusje: o in vitro, o eutanazji itd.

Ten sposób funkcjonowania wiary we współczesnej polskiej rzeczywistości można byłoby nazwać religią publiczną obywatelskiego „pospolitego ruszenia”, z Kościołem rozumianym i jako instytucja, i jako wspólnota, i jako liczące się w dyskursie jednostki; a także ze sferą publiczną poddaną pośredniemu oddziaływaniu zasad moralnych wywodzonych z dekalogu.

Choć Kościół utrzymał swoje bezkompromisowe (i oprostowane przez wielu) stanowisko w sprawach moralności, zarazem osiągnął w tej dziedzinie niewątpliwe sukcesy, obejmujące także sferę legislacji. Nie doszło przy tym do żadnej religijnej wojny. Zdecydowała o tym – jak łatwo się domyślić – tożsamość Polaków. A także zręczność działań Kościoła, szybko uczącego się najskuteczniejszych form obecności w sferze publicznej demokratycznego kraju.

7. Kłopoty z siódmym cudem, czyli nieustające wyzwania związane z polską polityką i debatą publiczną

Wydarzyło się rzeczywiście wiele. Przyjrzyjmy się raz jeszcze sześciu wybranym „cudom polskim” ostatniego dwudziestolecia. Spróbujmy ustalić ich elementy wspólne. Czy mają jakąś łączącą je podstawę? Wygląda na to, że głównym źródłem naszych, opisanych tu, sukcesów była przede wszystkim splątana „polska triada tożsamości” współtworząca fundament polskiego życia społecznego, także publicznego.

Powiązane ze sobą patriotyzm, wiara i obywatelskość, współkształtując ludzkie opinie i zachowania, przyczyniły się do polskiego scenariusza modernizacji bez laicyzacji (i szerzej – bez porzucenia „duszy polskiej”). To one – wraz z przekonaniem, że jest się kowalem własnego losu – przyczyniły się też do naszego szybkiego rozgospodarowania się w Unii. A także do polskiego, bardziej europejskiego niż w „starej” UE, stosunku do przyszłości kontynentu. To one ułatwiły trudne procesy „oswojenia” własnego państwa i uczenia się – po latach przymusowej przerwy na komunizm – codziennego praktykowania demokracji. „Polska triada” ułatwiła też proces uczenia się przez hierarchiczny Kościół nowej Polski, zaś przez elity i opinię publiczną nowej Polski – nowej roli Kościoła.

Wiemy zatem, co w sukcesach wspólne. Czy coś je różni? Dlaczego jedne są większe, inne zaś – częściowe, niepełne? Wniosek narzuca się sam. Zauważmy: gdy o sukcesie decydują nie tylko tożsamości i wartości oraz żywiołowe „pospolite ruszenia”, ale także kształt instytucji (i jakość ich funkcjonowania), z „cudami” bywa trudniej.

39. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych przez ponad połowę badanych, w latach 2007-2008 – przez około dwie trzecie. Zob.: *Religia w systemie edukacji*, komunikat CBOS nr 136 z 2008 r., Warszawa wrzesień 2008.

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Religia w czasie transformacji – perspektywa empiryczna

Bywało trudniej i będzie trudniej. Przyjęta – w wyniku kompromisu lewicy, ludowców i liberałów – konstytucja z 1997 roku utrwaliła taki model relacji pomiędzy głównymi organami władzy, który nie sprzyjał sprawnemu rządzeniu⁴⁰. Zaufanie do głównych przedstawicielstw obywateli (parlamentu i partii politycznych) jest niskie. W polskiej sferze publicznej najbardziej wiarygodnymi organizatorami debaty są dziś nie tradycyjne podmioty państwa i społeczeństwa politycznego, ale media głównego nurtu. Dziennikarze i media stali się w jakimś stopniu substytutami innych instytucji sfery publicznej⁴¹. Nie wygląda przy tym, by zjawiska te sprzyjały społecznemu zaufaniu do instytucji państwa i podmiotów społeczeństwa politycznego. Systemowe dysfunkcje powodują, że mechanizmy integrujące w całość różne elementy polskiej sfery publicznej niejednokrotnie zawodzą.

Inaczej niż w czasach komunizmu, roli metapolitycznych przywódców pomagających usprawniać polski system życia zbiorowego nie odgrywają przywódcy Kościoła (bo odgrywać tej roli w czasach suwerenności i demokracji nie mogą). Po śmierci specyficznego monarchy, Jana Pawła II, czeka nas „obowiązek republiki”.

W połączeniu z nowymi wyzwaniami cywilizacyjnymi oznacza to konieczność wypracowania – w powiązaniu z polską tożsamością – nowych, sprawniejszych instytucji określających relacje między obywatelami, Kościołem, organizacjami społeczeństwa politycznego, państwem i jego elitami; chroniących spójność i obywatelski charakter debaty w polskiej sferze publicznej.

Jest to najważniejsze wyzwanie stojące przed Polską w nadchodzących dekadach XXI wieku. Cud sprostania temu wyzwaniu możemy sprawić tylko własnymi czynami.

Tomasz Żukowski

*politolog i socjolog,
komentator życia publicznego, autor wielu
publikacji naukowych
i popularnonaukowych,
pracuje w Instytucie Polityki Społecznej,
kierownik zespołu badawczego socjologów
Centrum Myśli Jana Pawła II*

40. A. Wołek, *Demokracja nieformalna*, Warszawa 2004.

41. S. Mocek, *Dziennikarze po komunizmie*, Warszawa 2006, s. 216-217.